

Felieton prezesa – str. 2

W tej opiece nie przeszkadza nawet odległość – str. 3

TPD na 10-lecie Fundacji Dobre Media – str. 4

Żyjemy w kryzysie wychowania – str. 6-7

Uwaga! Dzieci siedzą w sieci – str. 8-9

Z historii TPD w Koszalinie, część 20 – str. 11

Z uśmiechem i na słodko! – str. 12

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
Oddział Okręgowy w Koszalinie

Nr 3 (73) ROK VII * marzec 2022 r.

Czasopismo bezpłatne

Dziesięć tysięcy dzieci Agnieszki

Kiedy myślisz: „Ognisko <Grono> Towarzystwa Przyjaciół Dzieci”, to zwykle przed oczami pojawia się **Agnieszka Bolesta**, która – w placówce gruntownie wyremontowanej przed kilkoma laty – od trzech dekad stwarza kolejnym pokoleniom dzieci i młodzieży drugi dom. Dom przyjacielski. Teraz Agnieszka zdecydowała się przejść na emeryturę, ale dla wszystkich jej obecnych wychowanków mamy dobrą wiadomość: wraca! Bo bez codziennych spotkań z dziećmi nie wyobraża sobie życia.



Pprzed wieloma laty znakomita polska wokalistka Ewa Bem śpiewała: „Idę za męża, zaraz wracam”. Wprawdzie Agnieszka Bolesta za męża, najpierw z powodzeniem, a z biegiem lat szczęśliwie, poszła wiele lat temu, lecz też zdecydowała się wrócić, tyle, że z emerytury. Ale zacznijmy od początku.

Uśmiech na powitanie

Agnieszka Bolesta to w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci (TPD) człowiek instytucja. Nie ma w tym cienia przesady. „Osoba pierwszego kontaktu” – żartują goście. Wchodząc do „Grona”, a więc równocześnie do biura, Agnieszkę spotykają na wstępie. – *To dobry duch tego miejsca, uśmiech i słynne: <Dzień dobry, co potrzeba?>* – wyjaśnia **Piotr Pawłowski**, przewodniczący Rady Programowej TPD. – *Nie wyobrażam sobie oddziału bez Agnieszki* – przyznaje wprost **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie.

Bartosz Zabrocki, dyrektor placówek TPD, a równocześnie wiceprezes Zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego z siedzibą w Szczecinie, mówi: – *Kiedy pojawiłem się w TPD pani Agnieszka już miała spore doświadczenie w pracy z dziećmi. Pracowała z Przemysławem Krzyżanowskim, który krótko był kierownikiem „Grona”, a po latach został i obecnie jest zastępcą prezydenta Koszalina. Dlatego dla mnie i z mojego punktu widzenia Agnieszka w oddziale jest od zawsze.*

Doskonałe uzupełnienie

Przekomarzenia i żarty Agnieszki i Bartosza, które dla nich stanowią swego rodzaju dialog codzienny i element komunikacji, znane są wszystkim pracownikom i bywalcom biura. Dla gości mogą być swoistym wprowadzeniem w relacje panujące w oddziale. – *Doskonałe się uzupełniają* – mówi z przyzwyczajeniem oka **Henryk Zabrocki**. – *Agnieszka zna Bartosza od dziecka, a Bartek traktuje Agnieszkę trochę jak starszą siostrę. Łączy ich życzliwość wobec dzieci i przywiązanie do wartości wychowawczych.*

Najprościej do ujmującej: Agnieszka Bolesta przyszła do „Grona”, gdy ognisko – jako jedno

z pierwszych w kraju – dopiero powstawało. Pracuje w nim od początku, pod wodzą kolejnych kierowników, a co najważniejsze – opiekowała się tysiącami dzieci. Dosłownie: tysiącami – to bilans do pozazdroszczenia. – *Trudno policzyć dzieci, które wyszły spod skrzydeł placówki, a co za tym idzie – Agnieszki, ale szacujemy, że było to około dziesięć tysięcy podopiecznych* – uważa **Henryk Zabrocki**.

Optymizm i energia

Jako placówka wsparcia dziennego, środowiskowe ognisko wychowawcze „Grono” powstało w 1994 r. Powołany przez TPD w 1989 r. Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego zainspirował działaczy organizacji w terenie do tworzenia placówek, które miały pracować z dzieckiem w środowisku lokalnym, bez odrywania go od rodziny biologicznej. Inicjatorami powstania ogniska byli: **Henryk Zabrocki**, **Józef Krzyżanowski**, ówczesny członek prezydium i **Wanda Kielar**, która była i pozostaje do dzisiaj sekretarzem oddziału.

Henryk Zabrocki wspomina: – *W Agnieszce odkryłem miłość do dzieci, a co więcej, miłość do wszystkich dzieci bez wyjątków. Z biegiem lat Agnieszka stała się gospodynią „Grona” w sensie dosłownym. Jej zasługą są wypieki, posiłki, potrawy tradycyjne i nowoczesne, kuchnia domowa, poczęstunki dla gości, zajęcia kulinarne dla dzieci. Talent kulinarny Agnieszki jest w TPD powszechnie znany. Myślę, że wszyscy po trosze uczą się od niej, że kuchnia to także radość życia, optymizm i dobra energia.*

Ze środy na czwartek

W połowie lutego br. Agnieszka Bolesta zdecydowała się przejść na emeryturę. Na profilu oddziału na FB pojawił się wpis: „Uśmiech naszej Agnieszki, żart, dobra rada, ciepłe słowo i pyszne jedzenie – znane są każdemu, kto odwiedził „Grono” i biuro. W jej ogromnym sercu jest miejsce dla każdego dziecka”.

„Żadna inicjatywa nie może odbyć się bez jej udziału – czytamy dalej w poście. – Nazy-

wamy ją <człowiekiem od zadań specjalnych>. Przyszedł czas, że nasza pani Agnieszka postanowiła pójść na emeryturę. Cóż, kierownictwo TPD przyjęło tę decyzję, ale tylko pod warunkiem, że nasza Agnieszka nacieszy się emeryturą jeden dzień – w środę, a już od czwartku widzimy się w pracy, bo czym byłoby koszalińskie TPD bez pani Agnieszki!?”.

W ognisku odbyła się piękna uroczystość pożegnania Agnieszki. – *Pożegnania i powitania* – prostuje z uśmiechem **Henryk Zabrocki**. – *Z etatu przechodzi na zlecenie* – dodaje prezes. – *Nie wyobrażałem sobie, że będzie inaczej.*

Jedyna w swoim rodzaju

Oto ostatnia część wpisu na FB: „Spotkaliśmy się żeby podziękować za dotychczasową współpracę, powspominać stare czasy i ustalić plan działań na kolejne – przynajmniej 30 – lat. Przecież już 1 czerwca 2046 roku będziemy otwierać Kapsułę Czasu 2021! Kto ma tego przypilnować, jeżeli nie nasza Agnieszka!?”.

Bartosz Zabrocki: – *Agnieszka jest osobą o ogromnym sercu i wrażliwości na losy dzieci, a także wielu talentach: plastycznym, kulinarnym, muzycznym. Stała się ogniwem łączącym pokolenia wychowanków i pracowników, które na przestrzeni trzech dekad na swojej drodze odkrywały „Grono”.*

Agnieszka Bolesta, z wrodzoną sobie skromnością, wszystkie te zmiany, słowa i deklaracje komentuje z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru: – *Nie czuję się emerytką! Po transformacji Jacek Kuroń rozdawał zupełnie, straciłam pracę w żłobku, ale znalazłam w TPD. To był szczęśliwy dzień mojego życia. Pożegnanie takie, jak moje zdarza się raz na sześćdziesiąt lat. Cieszę się, że otaczają mnie wspaniali ludzie.*

Magdalena Grzybowska
Fot. Marcin Golik

Rozmowa z Agnieszką Bolestą
– w kwietniowym wydaniu „Świata Dziecka”

Henryk Zabrocki na antenie radiowej



W lutym br., **Henryk Zabrocki**, prezes koszalińskiego TPD, był gościem red. **Anny Popławskiej** w audycji „Studio Bałtyk Koszalin” w Polskim Radiu Koszalin oraz red. **Alicja Górskiej** w programie „W rytmie życia” w Radiu Plus.

Henryk Zabrocki opowiadał o obchodach 75-lecia koszalińskiego TPD: – *Powstaje Kapsuła Czasu 2021, która zostanie otwarta za dwadzieścia pięć lat.*

Znajdą się w niej między innymi zdjęcia wszystkich naszych pracowników i dzieci. Najmłodsi przygotowują wypracowania, jak wyobrażają sobie życie w przyszłości. Kilku artystów z Koszalina przekazało swoje dzieła.

W Radiu Plus Henryk Zabrocki mówił o swojej pracy i doświadczeniu zawodowym, o nadziei i marzeniach oraz o sukcesach wędkarskich, miłości do muzyki i „owczarku kaszubskim”. Całe wypowiedzi dostępne są na: prk.pl i radioplus.pl/koszalin. (mg)

Fot. Radio Puls Koszalin

W telewizji „Max” o Kapsule Czasu TPD



Dominika Badyna, koordynatorka koszalińskich przedszkoli TPD, była gościem programu „Tło wydarzeń” w koszalińskiej telewizji kablowej „Max”. W rozmowie z red. **Aleksandrą Barcikowską** mówiła o najważniejszych akcjach i związanych z nimi wydarzeniach przełomu 2021 i 2022 r., a związanych z ubiegłorocznymi obchodami 75-lecia koszalińskiego TPD.

Chodzi o przygotowanie do zdeponowania na 25 lat Kapsuły Czasu, udział oddziału w programie „Adopcja na odległość” oraz o realizację projektu „75. dobrych uczynków na 75-lecie TPD w Koszalinie”. W poprzedzającym program „Wydarzeniach” znalazł się news dotyczący zapewnienia pamiątkami i dokumentami Kapsuły Czasu. Rozmowa dostępna jest na kanale [youtube.com](https://www.youtube.com) telewizji „Max”.

Odwiedziny gospodarza gminy Kołobrzeg



Wójt gminy Kołobrzeg **Włodzimierz Popiołek** był – w połowie lutego br. – gościem zarządu koszalińskiego oddziału TPD. – *Umówiliśmy się na spotkanie, żeby omówić postępy prac przy remoncie przedszkola i żłobka w Drzonowie – wyjaśnił **Bartosz Zabrocki**, dyrektor placówek TPD w Koszalinie.*

Włodzimierz Popiołek zapewnił: – *Wszystko idzie zgodnie z planem. Bartosz Zabrocki dodał: – Wkrótce rozpoczniemy działalność w nowej lokalizacji. Co ważne,*

będą dodatkowe miejsca dla przedszkolaków. W żłobku pozostały nam ostanie wolne miejsca. Zapraszamy!

Na zdjęciu od lewej: **Anna Poznańska**, zastępca dyrektora oddziału ds. pedagogicznych, **Włodzimierz Popiołek**, **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie i **Bartosz Zabrocki**. (pp)

Fot. Marcin Golik

Trzecia wystawa Edwarda Rokosza

Koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) i Centrum Kultury 105 (CK 105) w Koszalinie zapraszają na wernisaż wystawy indywidualnej prac Edwarda Rokosza, nieżyjącego przyjaciela TPD. To trzecia ekspozycja artysty od 2021 r., której inicjatorem i patronem jest oddział.

Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie mówi: – *Wywiązujemy się z honorowej obietnicy danej Edwardowi i Sarze, wdowie po artyście. Propagujemy jego oryginalną i cenną dla kultury polskiej twórczość, dbamy o dużą kolekcję, staramy się kultywować pamięć o wyjątkowym człowieku. Z Sarą, Amerykanką, która po śmierci męża została w Polsce, utrzymujemy stały kontakt.*

Otwarcie wystawy, z zachowaniem obostrzeń sanitarnych, odbędzie się 4 marca br. w Bałtyckiej Galerii Sztuki w CK 105 (wejście obok kina Kryterium), ale nie będzie spotkaniem zorganizowanym. Tego dnia można o każdej godzinie odwiedzić galerię i obejrzeć wystawione prace.

Zaproszenie dotyczy także finałowej wystawy, który zaplanowano na 24 marca br., na godz. 18. Organizatorzy mają nadzieję, że do tego czasu obecna fala pandemii ustąpi na tyle, że spotkanie będzie bezpieczne dla wszystkich jego uczestników. Wstęp wolny.

Trzeci rok panowania koronawirusa



Trwa pandemia, ludzie chcą pilnego powrotu normalności – to dwa akjomaty, które towarzyszą nam od marca 2020 r. Co do samego wirusa, nie ma wątpliwości, że sieje spustoszenie. Co do normalności, chyba nie do końca wiemy, co to pojęcie oznacza. Niewykluczone, że nieświadomie znajdujemy się przed wielkim przełomem. Je-

żeli przyjmujemy, że normalność to stan, w którym czujemy się komfortowo bądź jest to zbiór znanych i czytelnych akcji i reakcji, nie sposób powiedzieć, że straciliśmy wszystko. Strefę komfortu opuściliśmy, pojawiło się nowe, poważne zagrożenie, jednak łatwo odnieść wrażenie, że w życiu wielu COVID-19 zmienił niewiele. Czego więc chcemy naprawdę?

Mamy XXI wiek. Spójrzmy na siebie z odległości analitycznej. Większość ludzi czynnych zawodowo i współtworzących związek, zwykle dzieli czas, w bardzo różnych proporcjach, na trzy, niekiedy wzajemnie splecione, warkocz aktywności: pracę, dom i życie rodzinne oraz życie towarzyskie, zainteresowania, odpoczynek. W to wszystko, jak meteoryt w ziemię kaukaską, wbiła się pandemia. Pojawiła się praca i nauka online, mamy dystans, obostrzenia i ograniczenia, emigracje z miast na wieś, przewartościowanie, spowolnienie życia.

Naukowcy z Anglii i Australii, w badaniach, których rezultaty opublikował magazyn „Nature”, odkryli, że ludzie nie tyle chcą powrotu do normalności, co progresywnej przyszłości. Kłopot w tym, że tego drugiego nie potrafią zdefiniować. Pandemia pokazała słabość wszystkich systemów. Trzeba więc każdy z nich budować od nowa, by wyświechtane pojęcie rozwoju zastąpić właściwie rozumianą narracją postępu. Rozwój nie musi być postępowy! Wielu ludzi uzmysłowilo sobie, w jakich warunkach żyje i pracuje. Chcą zmian, trudno się temu dziwić.

Co ważne, wszystkie najpoważniejsze konsekwencje pandemii najsilniej odczuły się na najsłabszych, przy czym instytucje odpowiedzialne za ich wspieranie wykazały się karygodną bezradnością. Obywatele wielu rozwiniętych państw, zwłaszcza europejskich, przecierają oczy ze zdumienia: „Jak to, żyliśmy dotąd w państwie, któremu oddawaliśmy wysokie podatki, a w obliczu niebezpieczeństwa nikt nie potrafił o nas zadbać?”. Katastrofa. Albo błąd w myśleniu.

W pandemii odkryliśmy zjawisko okna sąsiada, czyli tak naprawdę istnienia kogoś obok nas. Drugiego człowieka mamy dosłownie na wyciągnięcie dłoni, poznaliśmy jego problemy, bliskich, niepokoje i twarz w cierpieniu. Okazało się przy tym, że sąsiad widzi dokładnie to samo, co my. Nie jesteśmy osamotnieni w naszym sposobie myślenia. To coś więcej niż dużo.

Definitywnego końca COVID-19 nie widać, choć wariant Omikron ma cechy, które budzą mniejszy niepokój, niż np. Delta. Więcej ludzi choruje, zgonów jest mniej, powikłań również. Z nowym bagażem doświadczeń Europejczycy weszli w trzeci rok panowania koronawirusa. Czy z tego wszystkiego wyciągniemy wnioski? Proces już trwa, obserwuję go z zainteresowaniem. Obawiam się jedynie, żebyśmy nie wykonali pełnego obrotu, by znaleźć się w punkcie wyjścia. Warto indywidualnie pomyśleć o zmianach. W świecie po COVID-19, być może jak nigdy przedtem, wszystko zależeć będzie wyłącznie od nas.

Henryk Zabrocki
prezes TPD w Koszalinie



W tej opiece nie przeszkadza nawet odległość

Koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) podjął się adopcji na odległość – to był 75. uczynek, zrealizowany w ramach akcji „75 dobrych uczynków na 75 lat TPD w Koszalinie”. Za pośrednictwem afrykańskiej misji salezjańskiej, TPD w Koszalinie, będzie odciążać opiekować się grupą dzieci z miasta Korr na północy Kenii.

Powoli kończą się obchody 75-lecia koszalińskiego TPD. Za nami rok świąteczny, mnóstwo emocji, wiele wydarzeń, imprez, spotkań. Przed nami jeszcze gala wieńcząca rocznicę, która, z powodu trudnej sytuacji epidemicznej w kraju, została przeniesiona z początku grudnia 2021 r. na wiosnę 2022 r., promocja wydawnictw jubileuszowych, w tym monografii oddziału i podsumowanie wszystkich wydarzeń, zaplanowane na maj 2022 r.

Ostatni uczynek

Pomysłodawczynią i koordynatorką akcji społecznej i charytatywnej „75 dobrych uczynków...”, konsekwentnie i z dużym zaangażowaniem przeprowadzonej przez podopiecznych i pracowników placówek, była **Dominika Badyńska**, na co dzień zajmująca się funkcjonowaniem sieci przedszkoli koszalińskich.

– *Wierzymy, że ludzie z natury są dobrzy, a spełnianie dobrych uczynków wcale nie jest takie trudne* – mówi. – *Podjęliśmy się tego wyzwania, zapraszając do udziału w działaniach dzieci z placówek. Wspólnie wymyśliłmy nawet więcej pomysłów niż siedemdziesiąt pięć, więc musieliśmy z kilkunastu zrezygnować.*

– *Przez cztery miesiące realizowaliśmy dobre uczynki z przygotowanej wcześniej listy, a relacje z tych prac umieszczaliśmy w mediach społecznościowych*

– *dodaje Dominika Badyńska. – Kiedy doszliśmy do ostatniego uczynku, pomyśleliśmy, że to powinno być coś absolutnie specjalnego. W ten sposób powstał pomysł na udział oddziału w „Adopcji na odległość”. Pracownicy postanowili zapiekować się grupą dzieci z Kenii.*

Z dnia na dzień

Korr to niewielkie miasteczko położone w sercu pustyni Kaisut na północy Kenii. Warunki życia codziennego w tym miejscu są wyjątkowo trudne. Gorący klimat, a przeciętne temperatury przekraczają tam 40 st. C, brak dostępu do wody pitnej, dostępnej jedynie z nielicznych studni, liczne choroby zagrażające zdrowiu i życiu mieszkańców, jak malaria lub AIDS, wymagają od miejscowej ludności podjęcia wielu wysiłków, aby przeżyć z dnia na dzień.

Dodatkowo, brak dróg, stałego transportu, szkół, szpitali, elektryczności sprawia, że Korr jest praktycznie odcięty od świata. Najbliższe miasto, gdzie znajduje się poczta, sklepy i zaczyna droga asfaltowa prowadząca do stolicy, czyli Isiolo, oddalone jest od Korr o 200 km.

Korr zamieszkuje jest przez ludność pasterską, należącą w większości do dwóch plemion: Rendille i Samburu. W związku z tym, że jest to obszar półpustynny, pokryty piaskiem i kamieniami, nie ma tam możliwości uprawy ziemi. Pasterstwo jest jedynym zajęciem dającym szansę utrzymania. Rodziny najczęściej mają niewielkie stada kóz, krów, owiec czy wielbłądów.

Woda i żywność

Przedłużająca się susza, spowodowana brakiem od ponad roku opadów deszczu, doprowadziła wiele rodzin do kompletnej nędzy, ponieważ większość zwierząt padła lub przebywa na odległych

pastwiskach. Problem zapewnienia wody i żywności stał się więc kwestią podstawową wielu rodzin, jak również misji, która stara się w miarę możliwości pomagać miejscowej ludności.

Pierwsi salezjanie przybyli na te tereny dopiero w 1980 r. Poza ewangelizacją przez 25 lat starano się rozwinąć życie społeczne miejscowej ludności, tworząc przedszkola i szkoły podstawowe – w Korr i w Ngurunit, oddalonym o 80 km i bezpośrednio podlegającym parafii w Korr, internat dla dziewcząt i dla chłopców, oratorium dla dzieci i młodzieży, a także organizując różnego rodzaju zajęcia rekreacyjne.

Zgodnie z regułą zgromadzenia największą troską obejmowano – i tak jest także obecnie – dzieci i młodzież, wiedząc, że przyszłość tej społeczności opierać się będzie na światłej i świadomej, wykształconej i obojętnej z problemami współczesnego świata młodzieży. Stąd dużą wagę salezjanie przywiązują i przywiązują do zapewnienia dzieciom i młodzieży możliwości edukacji.

Szlachetna inicjatywa

– *Dzięki programowi „Adopcja na odległość”, możemy opłacić czesne w szkołach, wyposażyć młodych ludzi w mundurki, buty, podręczniki, przybory szkolne, plecaki* – wyjaśnia Dominika Badyńska. – *Ponadto zapewnić uczniom codzienne posiłki w przedszkolach, szkołach i oratoriach salezjańskich.*

– *Uważam, że to jest piękne, a nawet wznieśli podsumowanie obchodów naszego jubileuszu i akcji uczynkowej* – mówi **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie. – *Deklaracja długotrwałej i długofalowej pomocy innym ludziom to przykład wysokiego poczucia odpowiedzialności społecznej i realizacja misji, którą nasza or-*

ganizacja ma wpisaną nie tylko w statut, lecz także w serca dzieci, pracowników i działaczy. Jestem pozytywnie poruszony tą inicjatywą, uważam ją za niezwykle szlachetną i wyjątkową nie tylko w skali TPD, lecz również wszystkich organizacji pozarządowych reprezentujących dobro dziecka.

W ten sposób – uważa prezes koszalińskiego oddziału – „wielka tepedowska idea pomagania najmłodszym przekroczyła granice Polski”. TPD, wprowadzie pośrednio, ale obecne jest także w Afryce. Program „Adopcja na odległość” ruszył 21 kwietnia 2001 roku.

Leki i ciepły posiłek

Obecnie obejmuje on opieką ponad 11 tysięcy dzieci i młodzieży w 48 placówkach misyjnych na całym świecie. Niestety, opiekunowie nie mogą bezpośrednio kontaktować się z dziećmi. Młodzi ludzie objęci tego rodzaju troską wiedzą o swoich opiekunach adopcyjnych. Wiedzą też, że dzięki ofiarności ludzi z Polski mogą chodzić do szkoły, dostać ciepły posiłek lub otrzymać leki.

Adopcja polega na sponsorowaniu konkretnego dziecka kwotą, która pokrywa koszty – płatnej w Kenii – edukacji i podstawowego wyżywienia. Osoby decydujące się na adopcję mogą wspierać dodatkowymi środkami swoich podopiecznych. Te wpłaty misjonarze przeznaczają na srodki czystości, ubrania i buty, naprawę sprzętu i ubrań etc. Dzieci uczestniczące w programie to sieroty, półsieroty, dzieci odbierane siłą rodzicom/krewnym ze względu na najcięższą patologię. Kilko dzieci zostało wyrzuconych z domu rodzinnego, a rodzice zrzekli się praw rodzicielski, tłumacząc się, że „dziecko to kłopot”.

Bez daty urodzenia

Wiele dzieci ma okrojona historię, niewiele z nich jest w stanie rozmawiać o swojej przeszłości.

– *Przez to jak zachowują się po przybyciu wiemy, że mają za sobą straszne przeżycia* – tłumaczy salezjanie. – *Niektóre dzieciaki są gotowe do zwierzeń dopiero po latach* – dodają do podejmujących opowieści o losie niewinnych istot: – *Daty urodzenia dzieci są zazwyczaj umownymi danymi, nikt nie ma stu procent pewności, kiedy dziecko się urodziło, ponieważ nikogo to nie interesuje.*

Salezjanie dają przykład innym, że można i jak pomagać dzieciom w Kenii, dzieci pokazują rówieśnikom z innych państw kontynentu, co osiągają dzięki wsparciu Europejczyków, natomiast jedną z najważniejszych inspiracji dała Barbara Bush, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, mówiąc: „Każdy ma coś, co może dać innym. Warto o tym pamiętać”.

Magdalena Grzybowska
Fot. Misja Salezjańska



Pod koniec stycznia br., przedstawiciele koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) wzięli udział w obchodach 10-lecia Fundacji Dobre Media Nowej Ewangelizacji. Współpraca TPD z Dobrymi Mediami datuje się od 2019 r., czyli 100-lecia organizacji.

Przedstawiciele TPD, **Anna Poznańska**, wicedyrektor oddziału i **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie, znaleźli się w skromnym gronie osób zaproszonych na 10-lecie Dobrych Mediów do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Wilkowie (obecnie osiedle Koszalina) przez prezesa fundacji i dziennikarza, ks. **Krzysztofa Witwickiego**. Pandemia, wzrost liczby zakażeń i ograniczenia sanitarne miały wpływ na liczbę osób uczestniczących w jubileuszu.

Większa liczba odbiorców

Fundacja współpracuje z TPD, np. przy transmisji online niektórych wydarzeń. Obostrzenia pandemiczne spowodowały, że nie wszystkie imprezy mogą być dla wszystkich dostępne. Dobre Media pomagają organizacji w docieraniu do dużo większej liczby odbiorców. Materiały filmowe z wydarzeń teledowodnych mają wielotysięczną oglądalność w serwisach społecznościowych i streamingowych. To zupełnie nowa forma przekazywania informacji.

Mówiąc o początkach Dobrych Mediów, ks. Krzysztof Witwicki wspominał z uśmiechem: – *Jak mówi Pismo Święte, zacznijmy od początku. Około dwa tysiące dziesiątego roku pojawiło się grono ludzi zapalonych do wielkich bożych dzieł. Funkcjonowało już wtedy internetowe Radio Odnowy w Duchu Świętym. Pojawił się pomysł, żeby połączyć kamery, które wykorzystywaliśmy do nagrywania wydarzeń, szczególnie na Jasnej Górze, a obraz i dźwięk wpuścić do internetu.*

Serwery i portale

Pierwszą transmisję online obejrzało 300 tysięcy ludzi. Wtedy jeszcze nie było ani serwerów, ani tak dużej popularności portali przekazujących materiały, a i o realizacjach online

niewielu wtedy myślało. – *Dla nas tak duże dotarcie to był szok!* – przyznał prezes Dobrych Mediów. – *Z ludźmi z różnych miejscowości, podjęliśmy decyzję, że robimy przez internet transmisje z wydarzeń katolickich, szczególnie charyzmatycznych – i tak to się zaczęło! A dzisiaj mija dziesięć lat, odkąd ksiądz biskup Edward Dajczak [ordynariusz diecezji – dop. pp] podpisał akt notarialny powołujący Fundację Dobre Media.*

Fundacja prowadzi telewizję internetową i wspiera ewangelizację w mediach. Jednak zanim powstała, ks. Krzysztof Witwicki musiał znaleźć patrona tego przedsięwzięcia. – *Na Przystanku Jezus ktoś zaprowadził mnie do biskupa Edward Dajczak – mówił. – Jego reakcja: „Krzysztof, co ty tu robisz?”. Był zdziwiony, że jestem zaangażowany w ewangelizację.*

Owocna współpraca

Obecny na uroczystości biskup powiedział z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru: – *Nie jest to częsty przypadek, gdy gabaryty zewnętrzne pokrywają się z wielkością serca i wiary. A ksiądz Krzysztof jest dowodem na to, że tak się zdarza. Myślenie o Dobrych Mediach mnie do nich przekonało, ale już mówienie o tym, co z czym trzeba połączyć, żeby popły-*

nąć dźwięk lub obraz, to dla mnie za dużo. Nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi, ale, co najważniejsze, to działa.

W miarę realizacji kolejnych wydarzeń, różnie zapotrzebowanie na sprzęt, aplikacje, ludzi. – *Wspieramy wszystko to, co dobre – podkreślił ks. Krzysztof Witwicki. – Dlatego cieszy nas owocna współpraca z koszalińskim oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Na drodze spotykamy wspaniałych, niezwykłych ludzi.*

Niesamowite odznaczenie

Podczas uroczystości w seminarium głos zabrał Henryk Zabrocki. – *Chcę zacząć od podziękowania – stwierdził prezes oddziału. – Dziękuję, że w tej pięknej uroczystości możemy uczestniczyć. Księdzu biskupowi dziękuję za wspaniałą mszę. Bardzo wsłuchiwałem się w słowa, które ksiądz biskup do nas kierował. Bardzo je przeżyłem.*

Przedstawiciele TPD nagrodzili Dobre Media honorową odznaką specjalną „Przyjaciół Dziecka” przekazaną na ręce – jak wyraził się Henryk Zabrocki w nawiązaniu do wzrostu i postury ks. Krzysztofa Witwickiego – „najwyższego księdza w diecezji”.

Anna Poznańska dodała: – *Dziękuję księdzu Krzysztofowi za dostrzeżenie i docenienie tego, że to, co robimy dla dzieci jest dobre. Prezes Dobrych Mediów podsumował tę część ceremonii słowami: – To niesamowite dla nas odznaczenie.*

Elitarne grono

Henryk Zabrocki przekazał ks. Krzysztofowi Witwickiemu list gratulacyjny, w którym czytamy: „Jestem szczęśliwy mogąc traktować księdza Krzysztofa, jako przyjaciela naszej organizacji. To dla mnie zaszczyt i przyjemność”.

A dalej: „Z okazji pełnej dekady na wizji, życzę Fundacji (...) zapału i konsekwencji w działaniu, pracy w rozsądnym rozmiarze, bo media są wyjątkowo zaborcze czasowo i mnóstwa okazji do przekazywania dobrych, pozytywnych informacji. Niech to trwa!”.

Na zakończenie: „Dobroć wpisana w nazwę fundacji niech promieniuje i rozjaśnia mroki codzienności zdemolowanej zagrożeniem pandemicznym. Dobroć, rozumiana, jako wektor empatycznych słów i czynów, przeżywa kryzys. Odnowiciele tego najszlachetniejszego z pojęć jest niewielu, tym bardziej cieszę się, że ksiądz należy do tego elitarnego grona”.

Magdalena Grzybowska
Fot. Marcin Golik

Dobre Media w liczbach: 10 lat, 3 km kabli, 7 kamer, 19 komputerów, 6,6 tysiąca litrów wypitej kawy, 918 nieprzespanych nocy, 500 tysięcy przejechanych kilometrów, 200 odwiedzonych miejscowości, 30 mln odsłon na różnych stronach i 3 tysiące opublikowanych plików wideo.

TPD poszukuje pracowników!

W związku z rozwojem sieci placówek przedszkolnych, koszaliński oddział TPD poszukuje pracowników:

- Gmina Kołobrzeg – nauczyciel wychowania przedszkolnego – umowa o pracę;
- Gmina Kołobrzeg – nauczyciel wychowania przedszkolnego – na zastępstwa – umowa zlecenie;
- Gmina Kołobrzeg – logopeda – umowa zlecenie;
- Gmina Świdwin i Gmina Brzeźno – nauczyciel wychowania przedszkolnego – na zastępstwa – umowa zlecenie;
- Gmina Świdwin i Gmina Brzeźno – logopeda – umowa zlecenie;
- Koszalin – nauczyciel wychowania przedszkolnego – umowa o pracę;
- Koszalin – nauczyciel wspomagający w przedszkolu – umowa o pracę;
- Koszalin – pedagog specjalny/terapeuta pedagogiczny/ pedagog rewalidacyjny – umowa o pracę lub umowa zlecenie;
- Koszalin – nauczyciel wychowania przedszkolnego – na zastępstwa – umowa zlecenie.

Więcej informacji – kadry oddziału TPD: 94/342 56 27
lub mailowo: kadry@tpd24.pl.

„Świat Dziecka” jest z nami już od sześciu lat!

W marcu 2022 r. miesięcznik koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) „Świat Dziecka” świętuje kolejne urodziny, tym razem szóste. Wydailiśmy już nieco ponad 70 numerów, czyli 600 stron! Z okazji rocznicy o napisanie kilku słów na temat pisma, jego początków i funkcjonowania, poprosiliśmy **Henryka Zabrockiego**, prezesa TPD w Koszalinie, jednego z pomysłodawców gazety i przedstawiciela jej wydawcy.

Wskali kraju, w strukturach TPD, ukazują się zaledwie kilka gazet. Poza warszawskim Zarządem Głównym, własne media drukowane mają oddziały w Szczecinie i Legnicy. Dla wszystkich wydawców pisma są dodatkowym obciążeniem finansowym, lecz to się opłaca, zwłaszcza, że stanowią istoty walor promocyjny.

Efekt burzy mózgów

Gazeta „Świat Dziecka” powstała w 2016 r., jako efekt burzy mózgów nowo powołanej wówczas społecznej Rady Programowej Oddziału Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie, której przewodniczącym został – i jest nim nadal – **Piotr Pawłowski**, dziennikarz, wydawca. 1 marca 2016 r. uznajemy więc za dzień narodzin „Świata Dziecka”. Piotr Pawłowski także, z powodu doświadczenia i umiejętności, objął stanowisko redaktora prowadzącego, którego wspiera zespół redakcyjny.

Wszystkie teksty i zdjęcia są wcześniej proponowane i uzgadniane zespołowo. Dlatego „Świat Dziecka” jest przykładem medium realizowanego nie tylko kolegalnie, ale też koncyliacyjnie. Wiele osób ma wpływ na kształt ostateczny każdego numeru. Ważną osobą w „Świecie Dziecka” jest **Zbigniew Janiszewski**, długoletni dziennikarz, redaktor techniczny, który odpowiada za skład gazety, a niejednokrotnie wspiera Piotra merytorycznie i redakcyjnie.

Łącznie, jak dotąd, wydrukowaliśmy około 35 tysięcy gazet, przyjmując, że średnio na numer przypada 300-500 egzemplarzy, a w pierwszym okresie, gdy mniejszą popularnością cieszyły się wydania online, nakład był wyższy. Okresowo sięgał nawet tysiąca sztuk. Miesięcznik był i pozostanie bezpłatny, rozprowadzany w sieci wewnętrznej. Trafia jednak także do instytucji, urzędów i innych organizacji, które współpracują z TPD.

Pięć celów i funkcji

Z czasem doszliśmy do wniosku, że w związku z rosnącą liczbą odbiorców, którzy korzystają z wydania publikowanego na stronie głównej oddziału, a pismo pobierane jest w wersji pdf bądź czytane bezpośrednio w sieci, uznaliśmy, że część rosnących kosztów związanych z drukiem przesuniemy na inne działania. Nie da się ukryć, że tegoroczny wzrost cen papieru podnosi nasze wydatki, na razie jednak pozostajemy na stanowisku, że tradycyjne wydawanie gazety ma sens większy od wersji wyłącznie online.

Tym bardziej, że wśród młodych ludzi, naszych podopiecznych w różnym wieku, promujemy i propagujemy wartości trwałe, wśród których czytanie wydawnictw drukowanych, zarówno gazet, jak i książek, stanowi ważny element samokształcenia. Opinie większości

działaczy i pracowników idą w sukurs naszemu myśleniu. Powrót do druku ma jeszcze jedną zaletę – to, co przywozimy z drukarni istnieje fizycznie, dużo łatwiejsze jest do archiwizowania, a przede wszystkim nie niesie ryzyka, że w przypadku blackout może zniknąć na zawsze. Oczywiście, to tylko jeden z punktów widzenia.

Gazeta jest tak zbudowana i redagowana, aby równolegle realizować różne cele, które są jej funkcjami i przedmiotami działalności oddziału od 75 lat. Funkcji jest pięć: informacyjna, edukacyjna, profilaktyczna, historyczna i promocyjna. Omówię je pokrótce. Zaczną od tych najważniejszych i najbardziej widocznych.

Środowisko naturalne

Informacyjna funkcja wzmocniona jest bardzo dobrą dokumentacją faktograficzną i fotograficzną. Informacje dotyczą funkcjonowania wszystkich placówek, biura, instytucji pokrewnych i współpracujących oraz podmiotów, które działają w pewnego rodzaju sprzężeniu z TPD. Na stałe ze „Światem Dziecka” współpracuje fotograf i dokumentalista **Marcin Golik**, ale zdjęcia wykonują także wychowankowie, pracownicy, działacze. Wysiłek każdego składa się na tak bogaty comiesięczny przekrój informacji zawartych w „Świecie Dziecka”. Wydawanie pisma ma więc również znaczenie integracyjne.

Funkcja edukacyjna to ważny atrybut pisma. Publikowane na jego łamach materiały publicystyczne w przeważającej części poświęcone są problematyce i sprawom wychowawczym, opiekuńczym, pedagogicznym. Osobny obszar łamów zajmują porady dla rodziców i wychowawców. TPD od ponad dziesięciu dekad niesie ze sobą przekonanie, że rodzina to najważniejsze i naturalne środowisko dziecka. Nikt jednak nie kształci rodziców w trudnym dziele bycia nimi. Dlatego staramy się pomagać tam, gdzie wiemy, że dorośli potrzebują podpowiedzi jak postępować z dziećmi.

Funkcja profilaktyczna obejmuje uzależnienia, zagrożenia i zjawiska nowe, szczególnie widoczne zwłaszcza w ostatnich latach, a wyjątkowo dostrzegalne w ostatnich dwóch, po wystąpieniu pandemii COVID-19.

Nie tylko rocznice

Dzisiaj możemy nawet mówić o czymś w rodzaju nowej fali uzależnień dzieci i młodzieży, z którą rodzice, opiekunowie i nauczyciele radzą sobie w stopniu minimalnym. Zatem potrzeba profesjonalnego omawiania tego, czym żyją młodzi ludzie i z czym zmagają się w odniesieniu do siebie i rówieśników, wydaje się najpilniejsza do realizacji.

Historyczna funkcja najbardziej widoczna jest w okolicznościach rocznicowych, ostatnio, kiedy cała organizacja i oddział świętowali-

śmy najpierw 100-lecie TPD (2019), a później 75-lecie TPD w Koszalinie (2021). Wiele miejsca poświęciliśmy wydarzeniom historycznym. W przypadku 75-lecia, w ponad 20 odstonach, publikowanych przez kilkanaście miesięcy, przybliżyliśmy historię współczesną organizacji na ziemi koszalińskiej i Pomorza Środkowego. Środowisko związane ze „Światem Dziecka” było realizatorem książek, które – pod auspicjami Zarządu Głównego – ukazały się z okazji 100-lecia.

Promocyjna funkcja to praca u podstaw. Najwięcej piszemy o placówkach oddziałowych: żłobkach, przedszkolach, środowiskowych ogniskach wychowawczych. Promujemy ludzi i inicjatywy, programy i pomysły. Piszemy o realizacji projektów, na które pozyskujemy środki ze źródeł zewnętrznych i o przedsięwzięciach ogólnokrajowych, które prowadzimy na swoim terenie działania. Co zasługuje na szczególną uwagę, propagujemy wśród czytelników wartościowe postawy społeczne i obywatelskie.

Z gazety do telewizji

Sporo miejsca „Świat Dziecka” poświęca działaniom podejmowanym przez Zarząd Główny i kilka oddziałów w kraju. Częstymi gośćmi na łamach są **Zygmunt Pyszkowski** ze Szczecina i **Kazimierz Pleśniak** z Legnicy. Cieszę się przywilejem pisania autorskich felietonów na drugą stronę, do każdego wydania, co traktuję jako nobilitację. Felietony moje, który ukazały się w pierwszych 50 numerach, zostały wydane w formie zwartego zbioru pod wymownym tytułem „Archipelag dobra”.

Powodem do dumy jest także fakt, że przeważającą część artykułów, szczególnie o tematyce wychowawczej, profilaktycznej, opiekuńczej i terapeutycznej tworzą pracownicy i działacze, przywołując doświadczenia własne lub analizując dostępne źródła. „Świat Dziecka” to stałe miejsce relacji z wręczaniem naszych godności specjalnych: Certyfikatów Anioła – „Anioły są wśród nas”, Nagród Króla Maciusia i statuetki Kwiaty Polskie. Tych wyróżnień każdego roku przyznajemy zaledwie po kilka, zawsze piszemy szerzej o postaciach, które zdecydowaliśmy się w ten sposób uhonorować.

Autorzy nie pobierają wynagrodzenia za teksty, a fotograficy za zdjęcia. Formą gratyfikacji jest umieszczenie wybranych materiałów w książkach podsumowujących kolejne etapy działalności „Świata Dziecka”. Pierwsza publikacja z tej serii zawierała ponad 100 artykułów z kilku obszarów tematycznych. Ciekawostką jest, że część autorów od 2017 r. współtworzy audycję telewizyjną „Świat Twojego Dziecka”, która emitowana jest na antenie koszalińskiej telewizji kablowej „Max”.

Henryk Zabrocki
Fot. TPD Koszalin

Żyjemy w kryzysie wychowania

Rozmowa z prof. dr. hab. Zbigniewem Tarkowskim z Katedry i Zakładu Psychologii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie



– Panie profesorze, czym jest wychowanie?

– To proces złożony, skomplikowany, trudny. Wymagający wizji, wiedzy, mądrości, dojrzałości, zaangażowania, wysiłku i determinacji. Ma znaczny wpływ na jakość życia człowieka i funkcjonowanie całego społeczeństwa. Uważam, że dobre wychowanie umożliwia formowanie dobrego człowieka.

– Dobrego, czyli jakiego?

– Człowiek wychowany nie musi być wykształcony, zdolny, inteligentny, asertywny, empatyczny, kreatywny czy komunikatywny. Wystarczy, że jest dobry. O tym świadczy jego zachowanie, jego uczynki, które są czytelne i zrozumiałe dla ludzi potrafiących odróżnić dobro od zła.

– Czy możemy dzisiaj mówić o kryzysie wychowania?

– Na złe wychowanie dzieci i młodzieży narzekano zawsze, ale obecnie rzeczywistość możemy mówić o jego kryzysie czy wręcz zmierzchu wychowania. Zauważają to zwykli ludzie, mówią o tym wychowawcy, a piszą naukowcy i eksperci.

– Jakie są najważniejsze przyczyny tego kryzysu?

– Niestety, jest ich wiele. Przyczynę kryzysu upatruję w obniżeniu rangi wychowania, rozdzieleniu nauczania i wychowania, przetrucaniu odpowiedzialności za wychowanie między szkołą a rodziną, ograniczaniu środków wychowawczych, niewydolności instytucji oświatowych i wychowawczych.

– Nie wszystkiemu winne są instytucje.

– Oczywiście. Dlatego dodatkowe przyczyny upatruję w modzie na terapię kosztem wychowania, nadmiernym psychologizowaniu, spadku autorytetu dorosłych, kryzysie ojcostwa, feminizacji wychowania i niewydolności wychowawczej rodziców.

– Co to oznacza dla wychowawców?

– Nic dobrego. Skoro spada znaczenie wychowania, obniża się również status tych, którzy się nim zajmują. Na wielu płaszczyznach wychowawcy są gorzej traktowani niż nauczyciele. W ocenie wielu specjalistów, w tym mojej, wypaczony został sens słowa: edukacja, które zostało ograniczone do nauczania z pominięciem wychowania.

– Dawniej wychowywała również szkoła.

– W większym zakresie niż obecnie. Nauczyciele stali się swoistymi przedmiotowcami, odpowiedzialnymi jedynie za realizowane przedmioty i kontrolowanie rezultatów dydaktycznych. Nie ponoszą odpowiedzialności za efekty wychowania, które nawet nie są oceniane. Zauważmy, że dawne Ministerstwo Nauczania i Wychowania zostało przekształcone w Ministerstwo Edukacji Narodowej, a obecnie w Ministerstwo Edukacji i Nauki. Te zmiany nazewnictwa nie są przypadkowe. W obecnym ministerstwie funkcjonuje wprawdzie Departament Wychowania i Edukacji, ale zajmuje się on edukacją specjalną, a nie wychowaniem ogólnym.

– Jakie są konsekwencje tych zmian?

– Zmarginalizowane wychowanie połączone z opieką, a placówki opiekuńczo-wychowawcze zostały przeniesione z resortu szkolnictwa do resortu pomocy społecznej. Co więcej, zatrudnieni w placówkach wychowawcy przestali być członkami szkolnych rad pedagogicznych i utracili przywileje wynikające z Karty Nauczyciela.

– Kto ma rację w sporze o odpowiedzialność za wychowanie?

– Trudno to rozstrzygnąć. W sytuacji narastających trudności powraca zasadnicze pytanie o zakres odpowiedzialności szkoły i rodziny. Zamiast dzielić się odpowiedzialnością, jest ona przetrucana z jednej strony na drugą. Nauczyciele ubolewają nad brakiem zaangażowania rodziców, a rodzice są rozczarowani postawą nauczycieli. W tym sporze nie o rację jednak chodzi, lecz o brak woli autentycznej współpracy.

– Skąd bierze się brak autorytetów w wychowaniu?

– Łatwiej podważać niż kreować autorytety. Bunt młodych i podejrzliwość międzypokoleniowa są bardziej prawdopodobne, gdy dzieci nie dostrzegają sukcesów rodziców. Wielu młodych ludzi uważa ojca i matkę za parę nieudaczników, których chętnie obwiniają za własne porażki. Rzeczywiste autorytety są zastępowane przez pseudoautorytety, w tym celebrytów, idoli.

– Czy doświadczamy kryzysu ojcostwa?

– Od dawna, ale ostatnio nasilił się ten proces. Od pewnego czasu, zauważam, konkurują ze sobą dwa typy męskości: tradycyjny, rozu-

miany, jako dominacja męczyzny i jego specjalizacja w określonych dziedzinach oraz nowoczesny, czyli równość i partnerstwo męczyzny i kobiety. Na te wzorce nakładają się dwa obrazy ojca: tradycyjny – żywiciel i głowa rodziny, srogi wychowawca – oraz nowoczesny – opiekun, partner dziecka, ojciec tak zwany rodzący, a nawet nianiek.

– Kim zatem dzisiaj jest ojciec?

– Miejsce ojca wszechwładnego zajął ojciec zdystansowany, który, oddając władzę matce, przestał angażować się w wychowanie. Niektórzy badacze używają mocniejszych słów twierdząc, że ojciec, jako partner żony stał się męską mamą. Jego rola w procesie prokreacji jest podważana. Ojca spycha się na pozycję dawcy genów, plemników, który na dodatek ma godzić się na prokreację bez seksu. Specjaliści zarzucają ojcom, że brak im autorytetu, a sami go podważają lub przywłaszczają. Atakowani z różnych stron ojcowie czują się zagubieni i mają trudności w przekazaniu synom pozytywnego wzorca męskości. Kryzys ojcostwa jest oczywiście połączony z kryzysem męskości. Brak jest powszechnie akceptowanych wzorców w wychowaniu. Zmniejszeniu autorytetu męczyzny w rodzinie, towarzyszy wzrost znaczenia matki, starającej się skupić rodzinę wokół siebie.

– Jakie konsekwencje przynosi kryzys ojcostwa?

– Przede wszystkim kryzys rodziny. Degradacja ojcostwa nie przyszła z dnia na dzień. W pierwszej połowie ubiegłego stulecia rola ojca była ugruntowana. W drugiej połowie, zwłaszcza w stalinizmie, autorytet ojcowski znacznie ucierpiał. Ojcowie, jako głowa rodziny, stracili swoją pozycję. Dzisiaj poprawa sytuacji rodziny możliwa jest wyłącznie poprzez odnowę ojcostwa.

– Panie profesorze, skąd wzięła się moda na terapię?

– Termin: terapia, czyli leczenie, rozmył się tak bardzo, że właściwie dzisiaj nie znaczy nic konkretnego. Tymczasem charakterystyczną cechą współczesnej kultury jest wysoka terapeutyczność. Ranga terapii stała się wyższa od nauczania i wychowania. Aby podnieść swój status zawodowy i społeczny, wielu nauczycieli i wychowawców przekształciło się w terapeutów. Proponują oni terapię zamiast wychowa-



nia. Warto jednak podkreślić i pamiętać, że im więcej dobrego wychowania, tym mniejsza jest potrzeba terapii.

– Równocześnie z modą na terapię obserwujemy zjawisko nadmiernego psychologizowania.

– Psychologia stała się ważnym punktem odniesienia dla pojmowania i rozwiązywania współczesnych problemów. Psychologia kreowana jest na kolejną władzę. Kiedy w mediach omawiane są ważne tematy wychowawcze, w roli specjalistów występują nie wychowawcy, lecz psychologowie i psychoterapeuci. Tymczasem wychowanie to nie psychoterapia, ponieważ psychoterapii towarzyszą odmienne procesy, o czym pisał już Freud. Nie można zapominać, że ekspertami od wychowania są pedagodzy, niemniej rzadko ktokolwiek pyta ich o zdanie, a sami są mało ofensywni w prezentowaniu swoich poglądów.

– Czy stąd wzięło się wychowanie bezstresowe?

– Powstało na bazie psychologii humanistycznej na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, jako przeciwwaga dla autorytarnego wychowania i wynik swoistej mody. W rzeczywistości wychowanie bezstresowe oznacza jego brak. Twórcy „edukacji afektywnej” po dwudziestu latach jej prowadzenia określili swój projekt, jako nieudany, niszczący i przynoszący skutki odwrotne do zamierzonych. Niestety skutki wychowania bezstresowego obserwujemy nadal.

– Jakie są jeszcze objawy nadmiernego psychologizowania?

– Powstała nowomowa i operacja polegająca na przepakowywaniu pojęć. Terminologia pedagogiczna jest zastępowana nazewnictwem psychologicznym. Zamiast o naśladowaniu mówi się o modelowaniu zachowania, zamiast dyscyplinowania zaleca się wyznaczanie granic, zamiast o karaniu mówi się o konsekwencjach. Wszystko to są, w moim przekonaniu, zabiegi marketingowe.

– W jakim celu stosowanie?

– Dają pozory innowacyjności i nowatorstwa. Umiejętności wychowawcze są określane w kategoriach nie pedagogicznych, lecz psychologicznych. Mówi się więc o zasobach rodziców i dziecka, wyznaczaniu granic pomiędzy

nimi, o komunikacji werbalnej i niewerbalnej, pracy z emocjami i tak dalej.

– Czy prawo przyczyniło się do kryzysu wychowania?

– Oczywiście, że tak – i to w znacznym stopniu. Nadmiar przepisów prawnych wytwarza strach przed samodzielnym działaniem i hamuje kreatywność. Przepisy prawne, zamiast pomagać wychowaniu, skutecznie je pacyfikują. Krępujące prawo uczyniło z osób zaangażowanych w wychowanie ludzi przestraszonych, nieustannie obawiających się kontroli. Kolejne nowelizacja prawa oświatowego, rodzinnego i pokrewnego znacznie ograniczyły autonomię nauczycieli, wychowawców i rodziców.

– Rodzice niewydolni wychowawczo to nowe zjawisko społeczne?

– Zawsze występowało ono w rodzinach patologicznych, a obecnie pojawiło się również w rodzinach uznanych za normalne. Możemy mówić tylko o nowym rodzaju niewydolności wychowawczej, nazywanej wypaleniem rodzicielskim, które w Polsce okazało się największe na świecie.

– W czym przejawia się to wypalenie?

– Wypaleni rodzice to często „spóźnieni rodzice”, mający dziecko pierwsze – i przeważnie jedyne – w wieku powyżej trzydziestu pięciu lat. Najczęściej są lękliwi, przewrażliwieni, pozbawieni intuicji wychowawczej. Chętnie korzystają z porad specjalistów, terapii, szukają wsparcia w poradnikach, internecie, opinii i wskazówek innych osób ze swojej grupy rówieśniczej, które miały bądź mają podobne kłopoty.

– To klasyczna pułapka perfekcjonizmu?

– Owszem. Przynajmniej tak to wynika z przeprowadzonych ostatnio badań. Wypaleni rodzice to najczęściej ludzie wykształceni, należący do zamożniejszej części społeczeństwa. Chcą dobrze dla dziecka, które umieszczają na pierwszym planie. Perfekcjonizm wywala w nich poczucie winy i wstydu. Ponadto oczekują, niekiedy z pewną dozą bezwzględności, że dziecko będzie idealne, odnosiło sukcesy od najmłodszych lat, nigdy nie popełni błędu. Dużo w nie inwestują, organizując różnorodne zajęcia dodatkowe poza przedszkolem i szkołą. Dziecko niespełniające nierealistycznych oczekiwań rodziców prowadzi do utraty przez nich

satisfakcji z posiadania potomstwa. Na tym tle jeszcze bardziej niepokojące są dane zebrane przez jednego z naukowców, z których wynika, że nieco ponad dziesięć procent małżeństw świadomie wybiera bezdzietność.

– Trudno to pojąć.

– Jeszcze trudniej, że są wśród nas rodzice, którzy wręcz żalują, że nimi zostali! Wystarczy, że kilku- lub kilkunastoletnie dziecko nie spełnia ambicjonalnych oczekiwań, by wyłączył się w nich tryb zmarnowanej szansy.

– Czy rośnie zjawisko świadomej bezdzietności?

– Tak, zwłaszcza w ostatnich latach. Dotyczy to jednak głównie ludzi młodych, którzy dopiero zbierają doświadczenia małżeńskie. Już na tym etapie rozwoju twierdzą, że dziecko ich ogranicza, a wychowanie przerasta.

– Jakie są pana propozycje opanowania kryzysu w wychowaniu?

– Nie da się wiele zrobić, jeżeli nie zostanie ograniczona feminizacja. Zjawisko to od dawna jest jaskrawo widoczne nie tylko w wychowaniu, lecz także w terapii. Wychowuje głównie matka, a wychowawcą lub terapeutą jest przede wszystkim kobieta.

„A gdzie ci mężczyźni?” – powtórzę za refrenem niegdys popularnej piosenki. Pojawiają się dopiero, kiedy spełnionych zostanie szereg warunków. Ale to już temat na inną rozmowę. Na razie realizuję na basenie mini program wychowawczy pod tytułem „Przepuście w drzwiach dziadka”. Oczekuję właściwego zachowania od dzieci w różnym wieku. Podejście moje dziwi opiekunów, którzy najpewniej uważają mnie za dziwaka. Nie mam dużych sukcesów wychowawczych, ale nie rezygnuję.

Wychodzę z założenia, że uczniowie nie wiedzą, jak powinni się zachowywać, bo nikt ich tego nie uczy i nie wymaga. Szkoła zakłada, że dobre maniery wynosi się z domu, rodzina liczy na dobre wychowanie w szkole. Jak dotąd, mój pomysł nie zainteresował władz oświatowych ani organizacji pozarządowych. Nie tracę jednak nadziei.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski

Fot: Centrum Malucha Gadu Gadu (1),
Centrum In Corpore (1)

Prof. dr hab. Zbigniew Tarkowski – z Katedry i Zakładu Psychologii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, jest autorem wielu książek o zaburzeniach mowy, wydanych w języku polskim i angielskim. Należy do grona zwolenników interdyscyplinarnych badań, podejścia strukturalno-systemowego i holistycznego. Ostatnio opublikował: „Patologię Mowy” (Gdańsk, 2017), „A Systems Approach to the Psychosomatics of Stuttering” (New York, 2018), „Shyness Logophobia Mutism: diagnosis and therapy” (New York, 2020; współautor: E. Humeniuk). Był pierwszym autorem polskich testów o rozwoju języka i programów stymulacyjno-terapeutycznych, które znajdują szerokie zastosowanie. Jako doświadczony terapeuta, propaguje łączenie teorii z praktyką oraz współpracę przedstawicieli nauk medycznych, humanistycznych i społecznych. Należy do grona przyjaciół koszańskiego TPD.

Uwaga! Dzieci siedzą w sieci

Media społecznościowe stały się nowym nałogiem dzieci i młodzieży – to wniosek z badań jakości życia dzieci i młodzieży, przeprowadzonych pod koniec 2021 r., a opublikowanych w styczniu 2022 r., na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka (RPD). 13 proc. dzieci i 15 proc. młodzieży jest uzależnionych od mediów społecznościowych. – *Od wielu lat, poprzez konkretne działania, próbujemy przeciwdziałać temu zjawisku – mówi Henryk Zabrocki, prezes koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD).*

Co jeszcze wynika z tego badania? Co trzeci nastolatek spędza w mediach społecznościowych, rozumianych jako: Facebook, Instagram, Tik Tok etc., po kilka godzin dziennie, a wielu z nich nawet 12 godzin na dobę! Co ciekawe, młodzi sami chcą ograniczyć poziom swojej obecności w sieci, ale im się to nie udaje, przez co zaniedbują inne zajęcia.

Objawy uzależnienia

Badanie pokazuje, że dzieci i młodzież często nie radzą sobie z próbami ograniczenia czasu poświęcanego na media. Czują się źle, gdy są poza siecią, a korzystanie z niej jest ich sposobem na poprawę samopoczucia. – *To objawy uzależnienia – uważa Mikołaj Pawlak, RPD. – Musimy pomóc im rozwijać alternatywne formy spędzania czasu, uczyć organizacji czasu wolnego i zachęcić do budowania zdrowych relacji w świecie realnym – dodaje.*

Ilość czasu spędzanego w internecie rośnie z wiekiem uczniów. Już tylko co ósmy drugoklasista podstawówki (12 proc.) nie korzystał z mediów społecznościowych w wolnym czasie, już po zdalnych lekcjach. W przypadku szóstkoklasistów i młodzieży ze szkół ponadpodstawowych jest gorzej – twierdziło tak odpowiednio: 2 i 1 proc. z nich.

62 proc. uczniów klas drugich szkół podstawowych spędzało online mniej niż dwie godziny dziennie. W grupie uczniów klas szóstych odsetek ten wynosił 27 proc., a wśród najstarszych 11 proc. 55 proc. szóstkoklasistów, poza zaję-

ciami szkolnymi, w sieci spędzała od godziny do czterech dziennie, a wśród nastolatków była to jedna trzecia (34 proc.). Wśród starszej młodzieży 56 proc. spędzała online między dwoma a sześcioma godzinami dziennie.

Różnica pokoleń

Długo można by rozwodzić się nad tym, co młodzi ludzie znajdują w internecie, a wcześniej – czego w nim szukają. Tego zresztą dotyczą osobne badania prowadzone niezależnie na kilku polskich uczelniach. Wyniki prac poznamy w pierwszej połowie roku. Najpewniej jednak u podstaw tak dużej aktywności młodych ludzi w internecie tkwią: ciekawość, potrzeba akceptacji, budowania dobrych relacji, moda na media i przekonanie, że to miejsce gromadzi wszystkich, a nikt nie chce odznaczać się nieobecnością tam, gdzie – choćby iluzorycznie – mogą być inni.

Analiza pokazuje, w jak ważnym kłinczu czasowym tkwi wielu młodych ludzi. Czy wiedzą o tym rodzice, opiekunowie? Czy zdają sobie z tego sprawę nauczyciele? Przy ośmiu godzinach spędzanych w internecie, dodając czas na odpoczynek i sen oraz naukę szkolną i ewentualnie odrabianie zadań domowych, nie pozostaje miejsca na żadną inną aktywność. Po prostu, jak u wielu dorosłych, lecz z innej przyczyny, doba jest dla młodych za krótka. Osiem godzin w sieci spędzało 4 proc. najmłodszych, 10 proc. szóstkoklasistów i 16 proc. najstarszych uczniów. – *Nie wyobrażam sobie życia w internecie – przyzna-*



je Henryk Zabrocki. – *Z młodymi dziełmi mnie różnica pokoleń, ale także spojrzenia na rzeczywistość i przekonanie, że podstawą relacji z drugim człowiekiem jest sensoryczność, a nie syntetyczność.*

Oferta dorosłych

Nie tylko w przypadku mediów, lecz także gier komputerowych, aplikacji mobilnych, komunikatorów, portali randkowych etc., młodzi ludzie są jedynie konsumentami ofert autoryzowanych przez dorosłych i tworzonych dla wszystkich. Młodzież otrzymuje gotowe produkty, najwięcej zależy od świadomości użytkowników i edukacji w zakresie kompetencji i aktywności cyfrowych. – *Traktujemy badania Rzecznika Praw Dziecka jako punkt wyjścia dla dalszych naszych działań – podkreśla Piotr Pawłowski, przewodniczący Rady Programowej TPD w Koszalinie, prowadzący również zajęcia z bezpiecznego korzystania z internetu. – Wskaźniki prowadzą do wniosku, że sytuacja jest dużo*

poważniejsza, niż jeszcze kilka lat temu. Młodzi toną w sieci. Istnieje realna obawa, że część z nich będzie miała kłopoty z wypłynięciem na powierzchnię życia.

Badanie zlecone przez RPD wskazuje także na niepokojąco wysoki odsetek młodych, którzy chcą ograniczyć korzystanie z mediów społecznościowych, ale nie potrafią tego zrobić. Wśród najmłodszych uczniów próby kończyły się fiaskiem w przypadku jednej trzeciej uczniów (32 proc.). 27 proc. drugoklasistów korzysta z mediów, by lepiej się poczuć. Czy uzdrawiania sytuacji nie należałoby zatem zacząć od diagnozy nastrojów społecznych wśród młodych?

Dzieci spoza sieci

Prawie połowie uczniów klas szóstych korzystanie z mediów społecznościowych poprawia samopoczucie (48 proc.), a niespełna jedna trzecia podejmowała daremne próby zmniejszenia ilości czasu spędzanego w sieci (30 proc.).

Jedna czwarta często zdaje sobie sprawę, że myśli tylko o korzystaniu z internetu (25 proc.).

Im starsi uczniowie, tym więcej czasu spędzają online. Młodzież ze szkół średnich korzysta z internetu, aby lepiej się poczuć (51 proc.), jedna czwarta przyznaje się do nieudanych prób spędzania mniejszej ilości czasu na portalach społecznościowych (26 proc.), zaniedbywania innych zajęć (24 proc.) i występowania z tego powodu sytuacji konfliktowej z domownikami (24 proc.).

W związku z wynikami badania Rada Ekspertów przy RPD zarekomendowała „rozwijanie alternatywnych form spędzania czasu dla dzieci i młodzieży, pokazywanie im właściwych wzorców odpoczynku i tworzenie zachęt do budowania zdrowych relacji w świecie realnym”.

Niepokojący jest wysoki odsetek dzieci, których rodzice nie wiedzą o ilości czasu spędzanego przez ich pociechy w sieci. Może to świadczyć o „braku kontroli rodziców nad ich dziećmi”. Rada podpowiada RPD konieczność „przeprowadzenia kampanii społecznej, która zwiększy u opiekunów świadomość czasu spędzanego przez ich dzieci w sieci”.

Magdalena Grzybowska

Plansze:

Biuro RPD/Warszawa

Jak ograniczyć uzależnienie od internetu dzieci i młodzieży – rekomendacje specjalistów TPD:

- kształtowanie odpowiedzialnej postawy wobec technologii cyfrowych;
- kształtowanie właściwych zachowań w procesie korzystania z narzędzi elektronicznych;
- edukowanie w zakresie mediów społecznościowych, zamiast promocji rozrywki sieciowej jako alternatywnego spędzania czasu wolnego;
- podniesienie kompetencji cyfrowych nauczycieli, opiekunów, rodziców, rodziców zastępczych;
- tworzenie i realizacja programów profilaktycznych dla grup i środowisk zagrożonych uzależnieniem;
- powołanie szkolnych doradców ds. edukacji cyfrowej, realizujących program zapobiegania kryzysom sieciowym;
- tworzenie i realizacja programów pomocowych dla osób o zdefiniowanym uzależnieniu od internetu.

O czym warto pamiętać?

Kompetencje cyfrowe, obok czytania, pisania, sprawności w komunikacji, umiejętności logicznego myślenia i wyciągania wniosków, stanowią zespół fundamentalnych umiejętności współczesnego człowieka.

„Delfinki”: produkcja śniegu do zabawy



Śnieg jest zimny, śnieg jest lepki, śnieg jest idealny do zabawy. Jednak, co zrobić, gdy śniegu w ziemie nie ma?

Jak wiadomo, z zimowymi opadami bywa u nas różnie, zwłaszcza w ostatnich latach. Pory roku niby są takie same, jak kiedyś, ale pogoda potrafi płatać figle. Tegoroczna zima też nas nie rozpieszcza, śnieg

szybko topnieje i zamienia się w błoto, noce są mroźne, a w ciągu dnia temperatura przywodzi na myśl wiosenne przełomy.

Dlatego „Delfinki” z przedszkola w Grzybowie, spragnione białego szaleństwa, rozpoczęły... produkcję śniegu. Dzieci wspólnie tworzyły masy o różnej konsystencji – idealne do lepienia, ugniatacia, odciśnięcia wzorów, robienia babek, bałwanków, posypywania nóżek i rączek, a także biegania po białym puchu gołymi stopami.

A wszystko to bez zagrożenia zmarznięciem i odmrożeniem sobie czegokolwiek. Czyli zima w cieple! Śnieżne zabawy w dobrze znanym miejscu. Plastikowa masa pobudza wyobraźnię i inspirowała do wymyślania przedziwnych zastosowań. Dzieci czuły się doskonale, mogąc bez przeszkód cieszyć się puchem.

Przedszkolaki nie chciały kończyć zabawy, która wszystkim dostarczyła wspaniałych doznań sensorycznych, a ponadto doskonale rozwija zmysł dotyku i wzroku, co warto wspierać od najmłodszych lat u każdego dziecka. Mimo zimy za oknem, przedszkolaki już myślą o wiosnie i zabawach poza przedszkolem.

Emilia Zgorzałek
Fot. TPD Grzybowo

„Motylki”: malowanie farbami na mleku

W przedszkolu koszańskiego TPD „Motylki” w Manowie, o ile dopisze wyobraźnia, wszystko może się zdarzyć, również własna produkcja śniegu. Od dzieci otrzymaliśmy krótki komunikat: „Nie ma śniegu? A my mamy! Sami go sobie zrobiliśmy. Teraz jest fajna zabawa”.

Kilka dni później nadeszła kolejna wiadomość: „Eksperymentujemy z mlekiem i farbami”. Zabrzmiło niepokojąco, jak wiadomo, żeby dorosły miał co robić, czyli mógł oddać się pasji sprzątnięcia lub sprzątnięciu z pasją, wystarczy zostawić dziecko z czymś w płynie.



Obyło się jednak bez wielkiego sprzątnięcia, a tym bardziej nikt nikogo nie zostawił, bo w „Motylkach” panuje żelazna zasada: „Bawimy się wszyscy albo nikt”, a wszyscy to także nauczyciele. Zabawa z mlekiem i farbami miała charakter badawczy, polegała na malowaniu w lub na mleku.

Drzonowo: Pierwsze dni żłobka

Jeszcze najchętniej wróciłyby do domu, mamy i taty. Jeszcze trwa aklimatyzacja, poznawanie każdego kąta w nowym miejscu. Jeszcze nie przyzwyczyły się do porannego wstawania, gdy za oknem ciemno, ubierania się i chodzenia w inne miejsce niż do kuchni rodziców.

Pierwsze dni maluszków w nowym żłobku koszańskiego TPD w Drzonowie nie były łatwe, na szczęście opieka, troska i obecność opiekunek okazały się lekiem na całe zło nieobecności w domu. Z każdym dniem jest lepiej, dzieci bawią się, poznają najbliższą



okolicę i inne dzieci.

Dzięki właściwej identyfikacji potrzeb mieszkańców, inicjatywie TPD i gminy Kołobrzeg, działaniom inwestycyjnym i wsparciu funduszami europejskimi, 20 rodziców może teraz wrócić na rynek pracy, podnosić kwalifikacje i przeorganizować swoje życie zawodowe.

„Sówki”: uwaga – Pożeracz Nakrętek!



Grupa „Sówki” przedszkola „Przyjacieli Dziecka” bierze udział w projekcie „Bliżej Przedszkola” pod tytułem „Ekokulturalne przedszkole”. W każdym miesiącu od początku roku przedszkolaki zmagają się z nowym wyzwaniem. – Jednym było przygotowanie zielonego kąca, w którym pielęgnujemy rośliny –

wyjaśnia Dominika Majos, nauczycielka „Sówek”. – Zbieraliśmy makulaturę, stworzyliśmy hotel dla owadów i ptasi bar.

Wyzwaniem było także przygotowanie stworka, który będzie zjadał nakrętki. – Nazwaliśmy go Pożeraczem Nakrętek – wyjaśnia nauczycielka. – Dzieci chętnie przynoszą i napełniają brzuszek stworka. Nakrętki przekazemy chłopcu, który potrzebuje wsparcia. Można przynosić je bezpośrednio do przedszkola przy ulicy Hołdu Pruskiego 8a/26.

Pod koniec stycznia br. grupa wzięła udział w Balu Karnawałowym. Dzieci wyczekiwały na ten dzień od kilku tygodni. Atmosfera na sali była bajeczna: kolorowe stroje, piękny wystrój i skoczna muzyka. Dzieci były przebrane za bohaterów znanych bajek. – W sali można było spotkać Spidermana, Elsy, Psa Chase, Czerwonego Kapturka, policjanta, a nawet pirata – wymienia Dominika Majos. – Do prowadzenia balu zaprosiliśmy pana Maćka, nauczyciela języka angielskiego. Wszyscy świetnie się bawili. Dzieci pytały, kiedy będzie kolejny bal.

Co można zrobić nudząc się, czyli do zabawy! (część II)

Podobno najtrudniej jest nic nie robić. Być może, ale prawdopodobnie dotyczy to wyłącznie osób, które mają co robić. Co z resztą? Z dorosłymi i młodzieżą w fazie nauki nie ma większego problemu, odkąd komórki weszły do codziennego użytku. A dzieci? Właśnie! Gdyby nuda była walutą, maluchy stałyby się najbogatszymi ludźmi na świecie. Dlatego zebraliśmy dla naszych Czytelników zbiór propozycji zabawowych, które zostały przetestowane w praktyce opiekuńczej i sprawdzają się w walce z nudą. Oto część druga.

W opisie naukowym (podaję za wieloma różnymi źródłami) zabawa to „przyjemna forma spędzania czasu, coś, co towarzyszy każdemu człowiekowi na różnych etapach życia”, a dalej: „kluczową rolę odgrywa w dzieciństwie, będąc podstawową aktywnością, podejmowaną spontanicznie z woli malucha”. Wszystko się zgadza. Bez zabawy nie tylko nie ma rozwoju, ale także czegoś poważniejszego – źródła wiedzy i doświadczenia.

Oczekiwanie na rozrywkę

Dziecko potrafi czerpać z zabawy więcej niż dorosły, równocześnie więcej także z siebie dawać. W rezultacie, dla dziecka zabawa to oczekiwany czas psocenia, swobody, luzu, ale również – jak mówią rodzice – „oczekiwania na rozrywkę”, czyli „co dzisiaj fajnego porobimy”. Dla zmęczonego dniem, tygodniem, pracą i obowiązkami rodzica taki wariant spędzenia części upragnionego popołudnia staje się udręką. Dlatego warto sięgnąć po sprawdzone, a przede wszystkim dostępne metody ułatwienia sobie życia i działania.

Oto, co proponuje **Marta Bogdanowicz** w zabawie „Prawa – lewa”: „Masujemy nogi i palce dziecka odpowiednio do wypowiedzianych słów – posmaruję prawą nogę, żeby poszła w długą drogę. Nakremuję lewą nogę, bo na jednej iść nie mogę. Twoją małą prawą nóżkę wnet położę na poduszkę, a dla twojej lewej nóżki mam masażyk na paluszki. Pomasuję ci paluszki u twojej małej lewej nóżki. Prawa nóżka też je ma. Kto je posmaruje? Ja!”. Zabawa ta nieodmiennie wywołuje uśmiech na buzi każdego dziecka.

Warto też zwrócić uwagę na propozycję **Bolesława Kołodziejskiego** pod tytułem „Karuzela”: „Idzie Jasio po zakupy, mama go wysłała – kroczyliśmy dwoma palcami po plecach dziecka. Patrzy – stoi karuzela, kolorowa cała – rysujemy kółko. <Eeee... zakupy poczekają, ja pojeżdżę sobie – rysujemy kilka kółek. Zaraz potem w sklepie obok w mig zakupy zrobię>. Karuzela wciąż się kręci, Jaś jeździ z zapalem – kółka w drugą stronę. Nagle drapie się po głowie: <Co ja kupić miałem?> – drapiemy dziecko po głowie. Wraca biegiem do mamusi: <Mamusiu kochana – szybko kroczyliśmy palcami – karuzela wszystko w głowie dziś mi pomieszała> – rysujemy kółka”.

W objęciach i uściskach

Pamiętajmy, że dziecko jest bardzo wrażliwe na dotyk, ale też lubi i chce odpowiadać dotykiem. Przy tym uczy się, jak to działa w relacji z dorosłym. Jeżeli opiekun jest rodzicem, bliskość może być nacechowana czułością. Najlepiej wtedy, gdy wspólna zabawa kończy się objęciami i uściskami.

Sięgnijmy jeszcze po dwie inne zabawy tego samego autora – „Odkurzacz” i „Konika”. „Szuru szu, szuru szu – przesuwamy dłoń swobodnym i łagodnym ruchem po ciele dziecka – pan odkurzacz poszedł w ruch. Jeździ w koło po podłodze, warczy przy tym bardzo srodze. Szuru szu, szuru szu, wjeżdża wszędzie w za-

kamarki – wsuwamy dłoń pod pachę dziecka, za kołnierz, we włosy itp. Czyści też najmniejsze szparki. Wszystkie brudy mięgiem wciąga – naśladujemy palcami zbieranie okrąsk – i dokładnie pokój sprząta. Kiedy skończy, tak, tak, zobaczycie, cały pokój zacznie lśnić – głaszczemy dziecko po ciele – a odkurzacz w ciemnym kącie o sprzątanu będzie śnić – głaszczemy dziecko po głowie, przytulamy się do niego lub kładziemy głowę na jego plecach”.

A teraz „Konik”: „Biega żrebaczek po łące – opukujemy plecy końcami palców – wachając pachnące kwiatki. Tu rosną stokrotki, maki – podszczypujemy w różnych miejscach – tu kolorowe bławatki. Podchodzi klacz, jego mama – wodzimy palcami – nosem go lekko dotyka – naciskamy palcem. Konik do mamy się śmieje – wykonujemy skoki dłońmi, opierając je na nadgarstkach i przenosząc punkt oparcia na palce – i dalej po łące bryka. Potem wieczorem w stajence – głaszczemy po plecach – do mamy tuli się blisko – przytulamy się do dziecka – układa do snu na sianie i chrapie jak wielkie konisko – naśladujemy chrapanie”.

Słowa do przytulania

Idźmy dalej tym tropem. **Danuta Szlagowska** „Bajka o raku z tataraku” (znowu będzie do przytulania): „Idzie rak, wielki rak – kroczyliśmy dwoma palcami po ciele dziecka – jak uszczypnie, będzie znak – leciutko szczypiemy. Kroczy rak, wielki rak – znów kroczyliśmy – raz do przodu, a raz wstak – kroczyliśmy do przodu, do tyłu. Szczypu, szczypu – delikatnie szczypiemy – drapu, drap – drapiemy – jak uszczypnie, będzie znak. Panie raku, panie raku – kołyszemy i głaszczemy dziecko – siedź pan lepiej w tataraku. W tataraku nie ma dzieci, niech pan sobie tam posiedzi albo lepiej pości chwilę i nie szczypie przez godzinę. Chrapu, chrap – kołyszemy dziecko i naśladujemy chrapanie – chrapu, chrap, zamiast drapu – leciutko drapiemy – drapu, drap. Ale rak, wielki rak siedzi i rozmyśla tak: <Skrobnę trochę, drapnę krzywkę – drapiemy – szczypnę choćby odrobinę – szczypiemy – szczypu, szczypu – szczypiemy – drapu, drap – drapiemy – jak uszczypnę – szczypiemy – będzie znak>. Panie raku, panie raku – kołyszemy i głaszczemy dziecko – tak przyjemnie w tataraku. Woda szemrze do snu bajki, wietrzyk mruczy kołysanki. Zapach słodko do snu tuli. Zaśnij, raczku, luli, luli”. Prawda, że robi się słodko?

Na zakończenie sięgnijmy jeszcze po ostatnią propozycję wspomnianego Bolesława Kołodziejskiego; to będzie „Myszka i serek”: „Skrobie serek myszka mała – grabimy plecy dziecka rozstawionymi palcami – bardzo dużo naskrobała. Teraz ser do norki niesie – kroczyliśmy palcami – a część na wózek wiezie – kreślimy palcami wskazującymi dwie równoległe linie. Równo w norce go rozkłada – głaszczemy plecy – myszek cieszy się gromada – stukamy wszystkimi palcami – z apetytem gładzą brzusz-

ki – głaszczemy plecy ruchem okrężnym – aż z radości tupią nóżki – stukamy wszystkimi palcami. A gdy serek cały zjadł – głaszczemy plecy ruchem zgarniającym od zewnątrz do środka – do snu szybko się pokładły – kładziemy dłonie nieruchomo na środku pleców”.

Dobra zabawa na dobranoc

Piękne to zabawy, ale też piękne bajki, z doskonale dobranymi słowami i akcentami. To ważne, by teksty, które trafią do dziecka, były czytywiste, jednoznaczne, ale przede wszystkim zrozumiałe. Jeżeli rodzic bądź opiekun uzna, że coś w bajce może być dla malucha niezrozumiałe, warto go wprost o to zapytać lub po zabawie wrócić do wątku, który wzbudza wątpliwości dorosłego. Dziecko na szczęście, w przeciwieństwie do wielu dorosłych, nie ma w naturze odruchu oburzania się na to, że czegoś może nie wiedzieć.

Zabawy są ważne, potrzebne. Tak naprawdę, odwołując się do teorii, zabawą jest każda czynność wykonywana dla przyjemności. Bez względu na jej rezultat końcowy. Zabawa jest też podstawową formą aktywności dziecka, daje możliwość wspierania i wspomaganie rozwoju malucha. Dlatego istotny jest nie tylko wybór właściwej formuły, ale także postawa moderatora. Zabawa o charakterze obowiązkowym, ze wskazaniem miejsca, godziny, treści, dla dziecka nie będzie ciekawa.

Co równie istotne, zabawie nie powinny towarzyszyć napięcia, reguły, wyzwania. Niepotrzebna jest rywalizacja, a granice powinny wynikać z treści zabawy. Wszystko to oczywiście założeń, praktyka może okazać się zupełnie inna. Dziecko ma nieograniczoną wyobraźnię, czerpie przykład ze znanych sobie osób dorosłych, za każdym razem chce sięgnąć wyżej i dalej. Dlatego tak wiele zależy od postawy rodzica lub opiekuna.

Zabawa „Myszka i serek”, poza wartością edukacyjną i walorami rozrywkowymi, jest również dobrym przykładem tzw. zabawy na dobranoc, bo nic tak pozytywnie nie nastraja dziecka do zakończenia dnia, jak płynne przejście ze stanu zabawy w odpoczynek. Dziecko zwykle nie ma umiaru w zabawie, co jest naturalne, dlatego warto mieć w zanadrzu coś, co sprawi, że sen przyjdzie sam. Doświadczeni opiekunowie, rodzice wiedzą, że nic tak nie usypia malucha, jak intensywna zabawa.

oprac. (ap)

Od redakcji: W obydwu częściach tego tekstu skorzystaliśmy z cytatów i tekstów literackich kilku autorów. Tam, gdzie było to możliwe, podajemy twórcę i odnosimy się do źródła. Nie wszystkie materiały mają znanych albo zidentyfikowanych autorów bądź weszły do życia z zatarciem się czyjegokolwiek autorstwa. Wspólnie z autorką dokonaliśmy jednak wszelkich starań, by zachować prawa intelektualne osób, które wymyśliły podane w tekstach frazy.

Telefon zaufania TPD to nie tylko pytania dotyczące pandemii. Niemal równie często dyżurujące osoby rozmawiały o problemach szkolnych, wychowawczych, rodzinnych, rówieśniczych i prawnych oraz emocjonalnych. Wszystko to udawało, jak ważna w tamtym czasie była – i wciąż pozostaje – zwykła pomoc, życzliwa postawa, a nawet sama obecność drugiego człowieka.

Historia

koszalińskiego TPD (część 20)

Beata Gidaszewska, wychowawczyni w ognisku „Zacisze” w Koszalinie, była jedną z osób odbierających połączenia od osób telefonujących. Pod numerem: 507 783 75 dyżurowali specjaliści: pedagodzy, psycholodzy, terapeuci, wychowawcy i społeczny rzecznik praw dziecka TPD. Większość sygnałów wymagała rzeczowej porady. Sporo problemów udawało się rozwiązać po jednorazowym kontakcie.

Mediatorzy i pośrednicy

„Pomagamy rozwiązywać sytuacje konfliktowe, podpowiadamy, jak radzić sobie z emocjami, występujemy w roli mediatora między skonfliktowanymi stronami, na przykład nauczycielem i rodzicem, dzieckiem i rodzicem, rodzicami, którym zdarza się mieć różne zdania w sprawie dziecka – pisała Beata Gidaszewska o całodobowych dyżurach na łamach „Świata Dziecka”. – *Zapisujemy młodych ludzi do placówek TPD, w których pedagodzy pomagają w szkolnych trudnościach. Wiele dzieci nadal nie radzi sobie z nauką zdalną* – apelowała wychowawczyni w wydaniu pisma z lutego 2021 r.

Istotną grupę telefonujących dorosłych stanowili samotni rodzice pracujący, którzy mieli problemy z opieką i pomocą dzieciom. Niekiedy rodzic stawał przed wyborem: pracować lub nie. Ze skromnej pensji nie wystarczało mu na bieżące potrzeby, a tym bardziej na opłacenie dodatkowej opieki dla dziecka.

Wiele kobiet zostało w tamtym okresie skierowanych do centrum kryzysowego. Pedagogzy i wychowawcy spotykali się z rodzicami i podopiecznymi, uczyli obsługi komputera, pomagali nadrobić zaległości w nauce, a w razie potrzeb kierowali dziecko do poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Dłużej niż pandemia

Koszalińskie TPD odniosło się do nowego wówczas stanowiska Polskiej Akademii Nauk (PAN). Ekspert PAN nie pozostawił cienia wątpliwości, że pandemia wywoła u dzieci i młodzieży poważne skutki psychologiczne, które mogą potrwać znacznie dłużej niż sama obecność COVID-19. – *W tym miejscu dostrzegam nową rolę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci* – oznajmił **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie.

Destabilizacja życia rodzinnego, izolacja od rówieśników, konieczność zmiany nawyków i utrata bezpiecznych rytuałów, lęk i niepewność spotęgowane intensywną ekspozycją na nega-



tywne informacje dotyczące pandemii i jej skutków – to, w ocenie specjalistów z PAN, przyczyną szczególnie silnego odczuwania przez dzieci stresu związanego z COVID-19. – *Wobec tak istotnych zmian społecznych, część naszej działalności musimy zogniskować na potrzebach najmłodszych, wynikających ze skutków pandemii* – dodał Henryk Zabrocki. – *Chcemy, żeby siedemdziesięciopięcioletnie oddziało szło w parze z przygotowaniem diagnozy stanu psychicznego dzieci i określeniu, być może w formie realizowanego programu i nowych form wsparcia dla młodych ludzi. Zanim będzie za późno, musimy im pomóc, otoczyć troską i myśleć o przyszłości dzieci i młodzieży.*

Wspomnienia o poprzednikach

W marcu 2021 r. oddział otrzymał certyfikat Partnera Programu Koszalińska Karta Dużej Rodziny. – *TPD działa zgodnie z mottem projektu: „Razem dbamy o koszalińskie rodziny”* – przypomniał **Bartosz Zabrocki**, dyrektor placówek TPD w Koszalinie. – *Zaproponowaliśmy rodzicom, że na każde kolejne dziecko umieszczone w przedszkolach obowiązywać będzie kilkudziesięcioprocentowa zniżka.*

Wanda Zabrocka, malarka i emerytowana nauczycielka, **Wojciech Madera**, wychowawca i instruktor artystyczny w ogniskach i przedszkolach, **Krzysztof Kretkowski**, wychowawca z ogniska „Północ” i **Lech Mokrzycki**, przedstawiciel Rady Osiedla Śródmieście – weszli w skład jury konkursu plastycznego dla dzieci pod hasłem „Najpiękniejsze obiekty Koszalina”, który oddział zorganizował z samorządem mieszkańców Śródmieścia. Jurorzy pochwalili wysoki poziom prac i nagrodzili kilkanaście osób w kilku kategoriach.

W połowie marca 2021 r. gościem specjalnym Henryka Zabrockiego był **Mieczysław Statkiewicz**, pedagog, długoletni kurator oświaty i działacz TPD. – *Przy każdej okazji pamiętamy o naszych poprzednikach, zasłużonych działaczach, aktywistach społecznych o największych zasługach* – mówił Henryk Zabrocki.

Dwie wystawy Edwarda

Mieczysław Statkiewicz był wiceprezesem oddziału w latach 1975-1979, a w latach 1979-1995 jego prezesem. Dzięki niemu, po licznych wcześniejszych zmianach kadrowych, na dłuższą strukturę zarządu pozostała niezmienna.

Przed przejściem na emeryturę, rekomendował Henryka Zabrockiego na zajmowane

przez siebie stanowisko. – *Zasiadałem we władzach organizacji* – przypomniał obecny prezes. – *Niemniej poparcie mojego poprzednika miało duże znaczenie dla środowiska. Utwierdziło mnie w przekonaniu, że powinienem podjąć się tego wyzwania.*

W Galerii MPS International, w połowie kwietnia 2021 r., odbył się wernisaż wystawy obrazów, zmarłego w 2020 roku, **Edwarda Rokosza** pod tytułem „Wspomnienie Artysty”. Rzeźbiarz i malarz był przyjacielem TPD. Po jego śmierci, za zgodą żony artysty, opiekunem bogatej, obszernej i niezwykle różnorodnej twórczości Edwarda Rokosza został koszaliński oddział organizacji. Stało się w następstwie kilkuletniej znajomości Henryka Zabrockiego z rzeźbiarzem i jego żoną Sarą Berman-Rokosz oraz współpracy obojga artystów z organizacją. Druga wystawa prac artysty odbyła się również w 2021 r. – w Hotelu Gromada. Prezentacje były także wydarzeniami towarzyszącymi 75-leciu oddziału.

Odejścia i pożegnania

Pierwsza połowa roku, niestety, przyniosła także bolesne rozstania. Pożegnaliśmy **Jerzego Banasiaka**, dziennikarza, publicystę, redaktora, człowieka ogromnej wiedzy, kultury i wrażliwości. Z krwi i kości był postacią mediów, w szczególności prasy. Gazety stanowiły dla Jerzego żywioł. Od lat był członkiem rodziny TPD. Zasiadał we władzach oddziału, miał niezwykle umiejętności pedagogiczne.

Zmarła **Alina Bortnowska**, działaczka z Piły. Należała do wąskiego grona najbliższych współpracowników koszalińskiego zarządu. Konsekwentnie wypełniała misję społecznego rzecznika praw dziecka, czyli bezwarunkowo stała na straży tego, co łamane jest nagminnie, nieświadomie, najczęściej niestety bez konsekwencji.

Odeszła **Alla Anita Awstric**, lekarka, przedsiębiorca, społecznik, działaczka TPD. Urodziła się w 1941 roku w Rydze na Łotwie. W 1968 roku ukończyła Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Gdańsku. Jak mówiła, wybrała medycynę, ponieważ czuła się zobowiązana do tego zawodu tradycjami rodzinnymi.

Przy okazji pożegnań, na łamach „Świata Dziecka”, Henryk Zabrocki powiedział: – *Zawsze szczególną troską otaczamy pamięć o tych, którzy odeszli – to nasza powinność. Stanowimy zintegrowane środowisko. Wzajemnie możemy na sobie polegać.*

Piotr Pawłowski
Fot. TPD Koszalin



Spotkanie z marszałkiem Tomaszem Sobierajem odbyło się w siedzibie ogniska „Grono”, które sąsiaduje z koszalińskim biurem TPD



Przed spotkaniem, w towarzystwie Henryka Zabrockiego, prezesa oddziału i Piotra Pawłowskiego, szefa jego Rady Programowej, gość zwiedził biuro

Z uśmiechem i na słodko!

To było wydarzenie! Biuro TPD w Koszalinie odwiedzili przedstawiciele sejmiku zachodniopomorskiego: wicemarszałek Tomasz Sobieraj i Jakub Kowalik, kierownik Biura Zamiejscowego Urzędu Marszałkowskiego w Koszalinie. Marszałek przyjechał z listem z przesłaniem do przyszłych pokoleń. Wiadomość trafiła do Kapsuły Czasu TPD 2021. Goście i gospodarze, na czele z Henrykiem Zabrockim, prezesem oddziału koszalińskiego TPD, skosztowali słodkości i obejrżeli króciutki występ dzieci z grupy „Sówki” przedszkola „Przyjaciół Dziecka” w Koszalinie. (mg)

Fot. Marcin Golik



Przy wspólnym stole nie mogło zabraknąć słodkiego poczęstunku



Tam, gdzie ciastka i sernik, są i maluchy, które apetycznie posiliły się przed swoim występem



Najpierw była poważna próba odkręcenia wieka od kapsuły przez tych, którzy za 25 lat znajdą w niej swoje dzisiejsze listy do przyszłości



Dzieci z grupy „Sówki” wystąpiły w piosence z przepiękną choreografią, której autorką jest Dominika Majos, nauczycielka z przedszkola TPD „Przyjaciół Dziecka”. Wszystko udało się perfekcyjnie!



Marszałkowi w umieszczaniu listu w kapsule pomagali: Dominika Badyńska, koordynatorka koszalińskich przedszkoli TPD i Anna Poznańska, zastępca dyrektora oddziału ds. pedagogicznych (po lewej)



Zdjęcie pamiątkowe, na którym znaleźli się pozostali uczestnicy spotkania: Beata Biliska, dyrektor Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Starych Bielicach (po lewej) i Bartosz Zabrocki, dyrektor placówek koszalińskiego oddziału TPD